

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans,
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain,

Cena prenumeraty:

Narok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

N^r 16.

DNIA 16 KWIETNIA 1859 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Kasińskiego,
10, Duke Str. St-James's.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: a M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

ROZKOŁ.

Na czém się skończą reformy w Rosyji podjęte? To pytanie zadają sobie dziś wszyscy, co odgadłszy ich znaczenie polityczne, ich dążność centralizującą w ręce rządu wszystkie siły państwa, z trwogą przewidują potęgę do jakiejby Rosyja doszła niechybnie, gdyby jej udało się tyle domowych usunąć przeszkód i załatwić spokojnie sprawy tak drażliwe. Lecz kiedy jedni pocieszają się nadzieją, że ulepszenia cywilizacyjne w Rosyji ten naprzód muszą mieć skutek, że uszlachetniając ducha narodowego, odejmą mu tém samém zaborczość barbarzyńską; drudzy, mniej ufają w odmianę natury moskiewskiej, bo własném doświadczeniem przekonali się, na co ona użyła pomocy rozlicznych, jakich Zachód nieprzezorny wciąż jej dostarcza od półtora wieku. Według pierwszych, epoka obecna będzie więc dniem transfiguracji moralnej dla Rosyji. w którym po raz pierwszy, w imię pokoju i nie żądając cudzego, wejść ma w dziedzinę chrześcijańskiej rzeczpospolitej; według drugich przeciwnie, Rosyja tak długo pozostanie czém była dotąd, póki i dla niej nie przyjdzie dzień sądu i zapłaty. Nie minął on w dziejach żadnego z państw zaborczych, nie minie i Rosyji, a znakiem jego bywa wewnętrzny roztrój organizmu, prostracaya sił długo skupionych i wyteżonych na zewnątrz. Za jednem jak za drugim mniemaniem stawiać można dowody i przypuszczenia. Ale jakabądź wypadnie odpowiedź, żaden bezwątpienia naród nie ma takich jak my pobudek, aby pilnować procesu politycznej i socyalnej fermentacji, na którą się w cesarstwie zanosi. « Nie trzeba nigdy, mawiał Napoleon, spuszczać z oka trudności, z któremi nieprzyjaciół ma do walczenia. » Wistocie, śledzić te trudności, zaznajamiać się z niemi, a zawsze z myślą zwróconą ku potrzebom własnego narodu, nie jestże to pomnażać środki służenia swjej Ojczyźnie?...

I.

Mamy przed oczyma wyszłe przed kilkoma tygodniami dzieło o sektach kościoła prawosławnego (*). Autor bezimienny jest Rosyaninem, należy pod socyalnym i hierarchicznym względem do wyższej jak się zdaje klasy, miał widocznie za przeszłych rządów sposobność zapoznać się

(*) *Le Raskol. Essai historique et critique sur les sectes religieuses en Russie.* Paris, chez A. Franck, 1859.

z blizka ze sprawą Rozkołu. W wyznaniach swoich dosyć szczery, bo jak mówi « prawda choćby przykrą była, przynosi zawsze zbawienne owoce, » a choć niezawsze całą wypowiada prawdę, wypowie jednak tyle, że się jej domyślić nie trudno. Z duszy i serca oddany kościołowi prawosławnemu, pełen uwielbienia i wdzięczności dla cesarza Mikołaja, z nowych jednak przemian jeszcze niezadowolniony, wyzywa obecnego monarchę do śmiałych reform i postępów, któreby z gruntu musiały przerobić społeczeństwo rosyjskie. Książka jego jest niezwyčajnym a bardzo interesującym zjawiskiem: daje zeznania jasne, stanowcze i mające wagę historycznego dokumentu o tém, co dotąd ledwo kilku wtajemniczonym i to powierzchownie było znajome. Tylekroć rząd rosyjski dowiadywał się z polskich pism o naszych słabościach i wewnętrznych niezgodach; czemużbyśmy dziś, za przewodem Rosyjanina, z równą ciekawością nie mieli przypatrzeć się obrazowi, który tak wiele słabych stron u najniebezpieczniejszego z naszych nieprzyjaciół po raz pierwszy uwydatnia.

Rozkoł, jak wiadomo, jest dziełem Piotra, a właściwie mówiąc, jego reform gwałtownych, gdy złączywszy w swój osobie rząd świecki i duchowny, podniósł władzę imperatorską do potęgi przedtém nieznaną. Jestto więc, jak sam autor wyznaje, protestacya ducha chrześcijańskiego przeciw kościołowi rządowemu, przeciw niewoli sumienia, przeciw zniesieniu patriarchy, przeciw Świętemu Synodowi, przeciw popom którzy są carskimi urzędnikami i którzy służąc policyi, posługują się nią zarazem dla strzeżenia czystości wiary i obyczajów. Ale Rozkoł nie jest tylko świadectwem niepodległości kościoła chrześcijańskiego, który żadnemu rządowi bezkarnie opanować się nie da; jest on zemstą ducha narodowego, który się szamoce w narzuconych mu a wstrętnych jego naturze formach. Bo wstrętna jest, twierdzi autor, ludowi rosyjskiemu powierzchowna, zachodnia cywilizacya, jaką klasy wyższe z woli carów przyjęły; nienawidzi on administracyi niemieckiej, złośliwie pedantycznej a znaniej mu tylko ze zdzierstw i ucisków; razi go w końcu nawet sam naczelnik państwa, bo od czasów Piotra « nie ma już w Rosyji carów, są tylko imperatorowie. » Lud tęskni za dawniejszymi carami; choć srodzy byli, wymyślni i okrutni, nazywał ich « batiuszką. » Piotra III, Pawła, w naszych czasach W. Ks. Konstantego kochał za życia i długo po nich pamięć przechowywał serdeczną, bo w nich domyślał się tradycyi moskiewskiego caratu.

Ma więc Rozkoł obszerne znaczenie polityczne. Obecny

system polityki rosyjskiej i wszystko co się według niego dzieje w świecie urzędowym, nie ma w Rosyi zaciętszego i równie niebezpiecznego antagonisty jak niektóre sekty rozkolników. Są, jak wiadomo, różnego rodzaju odszczepieństwa. Oprócz sekt które za czasów Piotra powstały, jak *Popowcy* i *Bezpopowcy*, utworzyły się za czasów Katarzyny, i w naszym stuleciu nowe, jak *Duchoborców*, *Mołakanów*, *Biczowników*, *Skopców*, i. t. p., które do starowierców nienależą. Nie chcemy nużyć czytelnika wykładem pojęć i obrządków religijnych, któremi te wyznania między sobą się różnią; przedmiot ten powielekroć był już rozbiegany w dziełach obcych i w polskich pismach czasowych. Dla nas najważniejszym faktem, na który szczególnie też zwracamy uwagę, jest, że wszystkie te wyznania jakkolwiek od siebie stronią i wzajem obrzucają się klątwami, wszystkie przecież złączone są jednakim gniewem na prawosławie, wszystkie nienawidzą rządu, usiłują wyłamać się z pod jego rozkazów, a cara nazywają « antychrystem. »

Opowiada autor, że przed kilkunastoma laty, żołnierz pewien, nazwiskiem Efim, zbiegłszy z swego pułku, znalazł, jak to w głębi Rosyi dość często się dzieje, przytułek u starowierców i osiadł w gubernii ołoneckiej, w klasztorze Bezpopowców. Oddany czytaniu Pisma Św., natrafił na wiersz Ewangelii: « porzuć ojca twego i matkę twoją, weź twój krzyż i pójdz za mną. » W tych słowach chciał on znaleźć jedyne prawo życia chrześcijańskiego i na nich ugruntował dogmat nowego kościoła. Poróżnił się ze zwierzchnikami, których nie mógł nawrócić, opuścił klasztor, przeniósł się w sąsiednią gubernię, i tam koczując gromadził koło siebie coraz to liczniejszych zwolenników swej wiary. Nazwano ich « Strannikami; » ich propaganda religijna ma w sobie coś poetycznego. W ciemną noc przychodzą pod chatę wieśniaka, i wśród ciszy głębokiej, głosem żalonym a przejmującym, zawodzą śpiew tęskny i ponury, w którym proszą o gościnność ale i grożą strasznymi klątwami. Ten śpiew pełen tajemniczego uroku przestrasza zaboronny umysł wieśniaczy, i zdarza się często że gospodarz spokojny, pracowity i zamożny naraz porzuca swą chatę, żonę i dzieci, i idzie w świat — apostołować. W krótkim czasie sekta Stranników wzmogła się do kilku tysięcy. Jak autor utrzymuje, brzydzą się oni codzienną pracą, a że prawosławnych uważają za poganów bezczestnych i że wreszcie żyć potrzeba, poczęli napadać, obdzierać, zabijać. Wmieszała się policja. Lecz Strannicy nie uznają zwierzchności carskiej. Kto do nich wstępuje, na znak wyparcia się dawnych błędów, musi podrzeć herb cesarski na swoim paszporcie. Schwytani i stawieni przed sądem, nie wahali się w ciągu śledztwa głosić zasad swojej wiary, wywodząc z Apokalipsy że car jest antychrystem; kto jego słucha godzien śmierci, a wszyscy carowie począwszy od Piotra, nieprawnie zasiadają na tronie!... Mylili się ktoby myślał, że w skutek obudzonej czujności rządowej, ta sekta całkiem wygasła. Owszem, jest ich więcej może niż dawniej było, tylko wyznawcy podzielili się na dwie klasy: *koczujących* i *osiadłych*. Ci ostatni pierwszych muszą do siebie przyjmować, żywić i zasłaniać przed pogonią żandarmerji i policji.

Nie wszystkie jednak sekty prowadzą życie awanturnicze Stranników i nie rozgrzeszają z kradzieży albo zabójstwa dokonanych na różnowiercy. Owszem i w a l o m o j e t

że większej części starowierców nie da się nie zarzucić pod względem moralności. Autor wyznaje i przytacza świadectwo rosyjskich pisarzy, że w sekcje Popowców kilka milionów wyznawców licząc, znaleźć można cnoty domowe, jakie się w ludzie rosyjskim niezawsze spotyka. Są pracownicy, rzetelni i trzeźwi, przytém każdy z nich umie czytać i pisać; nie mniej przeto cara i jego urzędników nieublaganymi są nieprzyjaciółmi. Nie chcą słyszeć o popach schyzmatyckich, nie zbywa im też na własnym duchowieństwie, bo osiedli od lat kilkunastu w Austrii i Turcji biskupi starowiercy, co rok wyświęcają im nowych księży. Nie przyznają cesarzowi żadnego prawa mieszanja się do ich kościelnych lub cywilnych interesów; chronią się przed popisem, uciekają przed rekrutem, chcieliby jednem słowem uwolnić się od wszystkich obowiązków, które rząd nakłada. Nie ufają poczcie rządowej, lecz mają swoją własną, z pomocą której porozumiewają się nader szybko w całym cesarstwie. « W czernihowskiem i mohylowskiem, mówi autor, podczas wojny krymskiej, wiadano nierównie wcześniej nim nadeszły dzienniki petersburskie, o wszystkiem co się działo pod Sebastopolem. I gdy prawych obywateli dręczył niepokój, ci niecni ludzie cieszyli się klęskami, które armia ponosiła, ... jako tryumf obchodzili upadek Małakowa... Wielu z nich, podczas wojny, odbierało zlecenia od cudzoziemskiego biskupa, który dzięki pomocy zamożnych rosyjskich spółwyznawców, coraz więcej nasyła nam emisaryuszów i wpływ szkodliwy w naszym kraju wywiera. Nie chcą ja rozdzielać zasłony, bo jej może za wiele już uchylilem; nie chcą przypominać pewnych projektów, które mnie dreszczem przejmują. Miłość ojczyzny i cześć synowska, jaką dla swego monarchy każdy prawy Rosyjanin jest przejęty, każą mi pokryć milczeniem te tajemnice okropne. Jednak sądzę, że rząd zanadto lekceważył pewną korespondencją rozkolników, którą przejął w czasie wojny. Jest ona świadectwem żywotności i potęgi ich organizacji; obiegała całą Rosyją, była pisana cyframi, szczęściem znaleziono do niej klucz.... »

Jak widzimy, zaciętość przeciw rządowi jest niewątpliwa i musiała być silnie ugruntowaną, kiedy podczas wojny nie wahali się rozkolnicy wchodzić z drugą stroną w tajemne stosunki. I gdyby kampania dłużej potrwała, lub gdyby armie sprzymierzone porzucając ścieśniony plac boju, były wkroczyły w głąb Rosyi, bezwątpienia innebyśmy ujrzeli objawy tych usposobień. Światby zdumiał, patrząc że państwo na porór tak silne, niedostępne i jednolite, zwłaszcza dla tych co go znają tylko z urzędników, ma w łonie swym tyle elementów sprzecznych, interesów z sobą walczących, zarodków dezorganizacji!... Ale nie minęło jeszcze niebezpieczeństwo. Złe groźniejsze jest niż na pierwszy rzut oka zdawać się może. Bo choć o niem wszyscy wiedzą, choć każdy nawykł słyszeć o Rozkole, nikt w Rosyi nie zna jego rozgałęzienia, jego propagandy, skrytych a utrwalonych stosunków. Nikt nawet nie wie jaka jest liczba tych odszczepieńców; nie trudniejszego jak wysledzić w jakiej bądź gminie ile ich rodzi się, i ile corocznie umiera. Dusza ludzka, mówią oni, jest własnością Boga, nie godzi się aby ją car zapisywał na swęj liście; wszak Chrystus Pan, uciekając przed popisem nakazanym przez Heroda, schronił się z Matką i Józefem do Egiptu! W niektórych okolicach, aby im wytłómaczyć że spisy

ludności nie mają cechy religijnej, użyto do nich urzędników cywilnych. Kilkunastu tych agentów posłano niedawno w czernihowskie, z rozkazem aby co rano i wieczór zaglądali do chat, i zapisywali urodzonych i umarłych. Coż się stało? Oto przez kilka miesięcy policja nie mogła dostrzedz żadnej zmiany ludności, bo dzieci nowo narodzone starannie ukrywano, a zmarłych grzebano po cichu w piwnicy. A choć urzędnik który schwycił ich na gorącym uczynku, umiano go zaspokoić i rząd zuowu nie wiedział.

Rozkolników rachują jedni na trzy do pięciu milionów, drudzy podnoszą ich potęgę na piętnaście do osmnastu milionów, inni zaś twierdzą, że to co się zowie kościołem prawosławnym, liczy zaledwie trzecią część tych wyznawców, z którymi popisują się dokumenta urzędowe. Żadnej z tych cyfr autor nie dowierza; w Rosyi, na paszporcie, każdy jest prawosławnym, bo tak potrzeba, a paszport kupić nietrudno. Posłuchajmy co on mówi: «Rzecz niezawodna, że którykolwiek chłop przyszedł do pewnej swobody, czy skarbowym jest, czy koronnym, czy wreszcie robotnikiem fabrycznym, byleby tylko nie był przykuty niewolniczo do ziemi, sympatyzuje jawnie lub skrycie z Rozkołem. Ledwo wyswobodzony, chłop wpisuje się zaraz do tej opozycji ludowej. W dobrach szlacheckich, gdzie włóścianin obroku nie płaci ale jest przywiązany do gruntu, obecność właściciela jest prawie zawsze zbawiennym hamulcem, z pomocą którego może pop utrzymać swych parafian w wierności dla prawosławia. Lecz skoro pan oddali się ze wsi i trzoda owiec zostanie sam na sam z swym pasterzem, dość aby jeden zawitał rozkolnik, a jeżeli wszyscy chłopci nie przejdą od razu na jego wiarę, wszyscy pokryjomi będą mu sprzyjali. W średniej klasie, zwłaszcza w stanie kupieckim, opinie starowierców zrosły się z tradycją familijną; tam wszystkie odcienia Rozkoła mają swych reprezentantów, tam prawosławie jest wyjątkiem, odszczepieństwo regułą.»

Niedosyć na tém; w innych klasach znajduje także Rozkoł jeśli nie spółwyznawców i apostołów, to przynajmniej gorliwych i poufnych opiekunów. Wiadomo że duchowieństwo prawosławne do tych szczególnie ciśnie się parafij, które zaludnione są starowiercami; odebrawszy od nich umówiony datek, przez cały rok zostawia ich w spokoju. Sekta Stranników, o której wyżej mówiliśmy, będąca w otwartym przeciw rządowi buncie, dlatego tylko tak znacznie się rozszerzyła, że całe duchowieństwo parafialne w kostromskim i jarosławskim zakupione było przez starowierców. Jeszcze mniej rząd centralny liczyć może na cywilnych urzędników, bo ci nie mają tych co duchowieństwo powodów, aby ścigać i dręczyć biednych starowierców. Autor opowiada w jaki to sposób zazwyczaj urządzi się ta opieka, którą sami agenci policyjni zasłaniają ich przed wyższemi władzami. «Dowiadują się, pisze on, w Petersburgu, że w tém lub inném miejscu ukrywa się jakiś pop niebezpieczny, jeden z tych emisaryusów Rozkoła przysłany dla szerzenia herezyi i podniecania ludności przeciw cesarzowi. Wyprawiają więc bezwzględnie do gubernatora prowincyi rozkaz arestować winowajcę, ten go odsyła sprawnikowi. Ale sprawnik miejscowy wiedział oddawna gdzie ukrywa się ów człowiek podejrzany, tylko woli nie wiedzieć, a ma do tego powody, których słusność uznaje całkiem kan-

celarya gubernatora. Układa więc raport, że mimo najściślej dochodzenia nikogo nie znalazł; w jego okolicy żaden pop się nie kryje, wszystko jest w porządku. Nowy rozkaz z góry, gdzie dobrze wiedzą co sądzić o tego rodzaju odpowiedzi; nowa odpowiedź z dołu z uspokojeniem. Nakoniec gubernator czy podejrzując sprawnika, czy też znudzony napomnieniami, z swego bióra wyprawia na miejsce wskazane jednego z urzędników do szczególnych poruczeń. Ale zanim on wyruszył, już sprawnik z kancelaryi zawiadomiony, popa cichaczem wyprawia. Przybywa urzędnik, rozpoczyna śledztwo, wszyscy odpowiadają dobrodusznie, że nie rozumieją o co chodzi, że prawdopodobnie złośliwi ludzie wprowadzili w błąd pana Ministra. Lecz w Petersburgu wiedzą czego się trzymać, posyłają więc nowe rozkazy, stanowcze i groźne. Wówczas sprawnik zdjęty gorliwością robi z hałasem rewizye i śledztwa, aż złapie jakiegoś włóczęgę, kuje go w kajdany i odstawia gubernatorowi jako złoczyńcę, którego tak długo napróżno szukano. Dzięki Bogu! Apostoł starowierców schwytany! Wywijał się długo i zrecznie, ale go dosięgła czujna ręka sprawnika. Więc nagrody i honory dla sprawnika, a więźnia biorą pod śledztwo. — Kto ty jesteś? — *Bożyj człowiek* (zwykła odpowiedź włóczęgów). — Czy jesteś popem? — Nie jestem. — Oho, ty śmiesz klamać, do lochu z nim! — I tak biedny żebrak idzie do lochu, gdzie musi odplacić za wszystkich. Jego wyjąwszy, wszyscy zresztą są kontenci, minister, gubernator, sprawnik i kancelarya gubernialna. A pop starowieca jak głosił swą wiarę, tak głosi ją dalej bez przeszkody.»

Obaczmy następnie, jakie były wśród tylu trudności do zwalczania sposoby, których rząd używał aby zapobiedz szerzeniu się Rozkoła.

Odbieramy ciekawy cyrkularz, wydany przez naczelnych urzędników rosyjskich w ziemiach litewskich. Wymierzony on przeciwko zacnym usiłowaniom katolickiego duchowieństwa o odwiedzenie biednego naszego ludu od tego pijaństwa, które większy jeszcze sący jad niż pańszczyzniana niewola. Rząd rosyjski, który na zewnątrz przed Europą staje w bengalskiem oświeceniu reformatora i dobroczyńcy ludzkości, na wewnątrz, w ziemiach naszych, szerzy ciemnotę i zepsucie, a wszelką chrześcijańską pieczę o cielesne i duszne zdrowie kmieć ludności uważa jako «*uszczerbek skarbu*» i nazywa «*przestępstwem*». Ciekawśmy odpowiedzi, jaką *Le Nord* da na ten cyrkularz, który dla jego użytku, dajemy także w oryginalnym języku i brzmieniu (*).

Komisja Spraw Wewnętrznych.

Cyrkularz.

Cywilnego gubernatora wileńskiego kancelaryi wydział Izby. Murca, 1859 r. (Do sprawników po wsiach i hordniczych w miastach.)
Wilno.

P. minister skarbu, po otrzymaniu wiadomości, że katolickie duchowieństwo gubernii kowieńskiej, zawiązało bez wiedzy rządu bractwo przynoszące uszczerbek dochodom skarbu, prosi p. wileńskiego wojennego gubernatora i generał-gubernatora grodzieńskiego i kowieńskiego

(*) Ministr finansow, polecił wydziałowi, czy katolickie duchowieństwo Kowieńskiej gubernii, bez wiedzi władz państwowych, uczyniło bractwo przynoszące wred dochodom, prosił G. Wileńskiego wojennego gubernatora i generał-gubernatora Grodzieńskiego i Kowieńskiego o ujęcie i uścisnienie obrazowania się bractw w powiatowej mwie

o wzbronienie zawiązywania tych bractw w powierzonych rządów moim gubernii.

P. generał-adjutant Nazimów, odsyłając do mnie załączone przez ministra skarbu przedstawienie wileńskiej skarbowej izby, że rzymsko-katolicy księża zaczęli mówić kazania o wstrzemięźliwości, i zmuszać najenergiczniejszemi środkami parafian swoich do wykonania w kościołach publicznie przysięgi, że się wstrzymają nazawsze od użycia mocnych trunków, groząc im w przeciwnym razie nieprzyjęciem do spowiedzi i ś. komunii, oraz odmówieniem chrześcijańskiego pogrzebu, polecił mnie wydać rozporządzenie, ażeby miejskie i ziemskie (wiejskie) policye, czuwały najściślej i niedopuszczały w obrębie władzy swojej zawiązywania bractw, albo towarzystw, wbrew 164 i 169 art. praw o zapobieganiu przestępstwom.

O czem zawiadamiając pana, dla najściślejszego wypełnienia, zalecam w razie utworzenia się w obrębie władzy pańskiej, prawem zabronionych bractw i towarzystw wstrzemięźliwości, zawiadamiać mnie każdą razą raportem, jak zarówno donosić natychmiast o przymusowych środkach użytych przez księży, dla powstrzymania parafian swoich od pijaństwa.

Podpisał oryginał:

Cywilny gubernator ПОЧВІСНІЕВ.

KRONIKA.

Odbieramy z Petersburga następującą wiadomość:

Zdaje się, jakoby tu chciano dać uczuć, że lada chwila mogą znowu powrócić dobre Mikołajowskie czasy; zabrano się bowiem energicznie do wszystkich pism, których duch i kierunek nie zgadza się z widokami rządu, lub nie odpowiada życzeniom policyi. Dziennik tutejszy *Wojenny Zbornik*, który ośmielał się niekiedy wytykać nadużycia wojskowe, skazany został na milczenie; a mówią, że wkrótce przestanie także wychodzić *Ruski Wiestnik* w Moskwie wychodzący najliberalniejsze i najwięcej rozszerzone pismo. Wiecie zapewne o losie, jaki spotkał *Słowo*. Redaktor Ohryzko uwolniony wprowadzić z więzienia, lecz dziennikowi zabroniono dalej wychodzić, chociaż (jak głoszą), sam cesarz odnowieniu pisma nie był przeciwny. Pierwsze przeciw *Słowu* zaskarżenie wyszło od Gorczakowa z Warszawy, któremu zaraz w początku buntowniczym się wydał duch dziennika. Już list p. Lesznowskiego w znaną sprawę żydów warszawskich, a dalej przyczynę wymierzony przeciw spadkobiercy ś. p. Konstantego Świdzińskiego niepodobał się władzom warszawskim i sprawiły, że pismo przed Petersburgiem zaskarżono. W jednym z następnych numerów, była wzmianka o instytucjach przez księcia Czartoryskiego założonych w Paryżu, a dalej umieszczono list Lelewela do profesora Czajkowskiego, list za pozwoleniem samego kuratora wydrukowany; a przecież list ów wzięto za pretekst do zakazania dziennika, i numeru w którym był umieszczony już nie puszczono w obieg. *Los Słowa* roztrząsał się w komitecie ministrów pod prezydencją samego cesarza, jak wieść niesie, za utrzymaniem

dziennika byli: Orłow, Rostowcow i Kowalewski; przeciw niemu: Gorczakow warszawski, Panin i Czewkin.

Do uzupełnienia tych wiadomości, dodać musimy jeszcze jedną, którą w korespondencji warszawskiej *Czasu* znajdujemy.

« Po upadku *Słowa* (pisze korespondent), zakazano i *Tekę Wileńską*, której redaktor miał nadzieję, że ją zamieni w peryodyczne zeszytowe miesięczne pismo. Upadek dwóch tych pism boleśnie dotyka prowincye polskie cesarstwa, Litwę, Wołyn, Podole i Ukrainę, które z takim zapalem wsparły je od razu. *Słowo* bowiem zyskało 3,400 prenumeratorów, *Teka* przeszło 1,300. Powód zamknięcia tej ostatniej, mniej drażliwy, bez barwy politycznej; powiedziano tylko, że dalsze wydawnictwo zabronione, dla tego, że to pismo *zbiorowe*, przybrało charakter peryodyczności, skoro jest w seryach ogłaszane. Chociaż i to pozór nieuzasadniony wcale, bo *Teka* od dwóch lat blisko wydała tylko sześć zeszytów. »

— Czytamy w *Dzienniku poznańskim*, że koło polskich deputowanych w Berlinie, dla ułatwienia sobie prac i dla możliwości skutecznieszego działania, rozdzieliło pomiędzy siebie sprawy, któremi stale ma się zajmować na sejmie. Sprawy kościelne powierzono posłom Żółtowskiemu i Morawskiemu; dziedzina prawa publicznego prowincyj polskich pod panowaniem pruskim, oddana p. Niegolewskiemu; kwestya narodowości w ściślejszem znaczeniu i języka powierzona p. Bentkowskiemu; dział uciążliwości, potrzeb, i t. d. z wewnętrznego zarządu Wielkiego Księstwa, dostał się p. Niegolewskiemu; posłowie Gieszkowski i Libelt, mają czuwać nad wszystkim, oraz przygotować przedsięwzięcia prace w rzeczy wychowania i szkół; referaty co do całego obszaru interesów materialnych, przyjęli posłowie Potworowski i Żółtowski; stosunki wreszcie i kwestye prawne, powierzono posłom Wyczynskiemu i Łyskowskiemu.

— Obchód żałobny za ś. p. Zygmunta Krasieńskiego, odbył się dni temu kilka w Poznaniu uroczystość i w sposób odpowiedni tej wielkiej narodowej stracie. Nietylko miasto, ale i prowincya wzięły udział w żałobnej uroczystości, gdyż ze wszystkich niemal powiatów zjechali się obywatele i liczne duchowieństwo. Posłowie na sejm berliński, niemogąc przybyć z powodu zatrudnień, wysłali w deputacji pp. Stabilewskiego i Żółtowskiego. Arcybiskup rozpoczął obchód mszą śpiewaną; mowę miał ks. Prusinowski. Wymownemu kaznodziei temu przypada w tak krótkim przeciągu lat, nad stratą już drugiego narodowego wieszcza wyrażać żal i smutek publiczny.

Obchód żałobny w farze poznańskiej, jest jedynym na ziemi polskiej uroczystym i publicznym wyrazem tej żałoby, jaką zapewne czują wszystkie prowincye polskie, lecz której wszystkim okazać i wyrazić nie wolno.

— Donosi *Czas*, że coraz większy wzrost dziennikarstwa rosyjskiego, spowodował rząd do ustanowienia w Petersburgu oddzielnej władzy pod nazwiskiem: Główny komitet dla spraw drukowych. Władza ta ma nie tylko czuwać nad dziennikarstwem politycznym, lecz także wpływać na opinię publiczną przez nadawanie jednakowego kierunku dziennikom półurzędowym, przez ogłaszanie w nich odpowiednich zamiarów rządu artykułów. Należą do niej: przewodniczący generał-adjutant cesarski br. Adelberg; towarzysz ministra oświecenia, radca tajny Muchanow i generał ober-policmajster petersburski Timaszew. Komitet wydał okólnik do redaktorów dzienników politycznych w Rosyi wychodzących, w którym uwiadamia ich, że z mocy rozkazu cesarskiego, na wezwanie jego, każdy redaktor obowiązany jest stawić się. Nowo utworzony główny komitet drukowy, ma być zarazem ostatnią instancją w sprawach cenzury, od której odwołać się można tylko do cesarza.

Doktor Józwik, zechce zgłosić się niezwłocznie w interesie familijnym do Antoniego Grabskiego, pod a lresem, 6, rue du Reims, à Paris.

Redaktor, Felix Wrotnowski.

W drukarni E. MARTINET, przy ulicy Mignou, 2.

gubernii, G. generał adjutant Nazimów przeprowadził ku mnie prislanożenie Ministrom finansow przedstawienie Wileńskiej Kaziennol Pałaty, czto rymsko katolickieskie swiaszczenniki naczali propowiedywat' o trezвости, zastawiaj samymi pobuditielnymi mierami prichożan swoich publiczno wypolniał' w koscielach prisiagu o nieupotreblenii goriaczych napitkow, ugrożaja w protivnom sluzaje niedopuszczeniem k ispowiedi, priczasliu Sw., kak i christianskomu pogrebleniu, poruczył mnie predpisat' Gorodskim i Ziemskim policajam, imiel' strogoje nabludienie za niedopuszczeniem obrazowanija w wiadomstwie ich bratstw ili obszczestw, w protivnost' Zakona (164 i 169 st. ustawa o predupreżdenii i presiečenii prestuplenii).

O czem izwieszczaja Wasze Wysoko Blahorodie, k' tocznomu ispolnieniu, predpisywaju na sluzaje obrazowanija w wiadomstwie Waszen nie dozwoleennyh zakonom bratstw i obszczestw trezвости, a rawno o upotreblenii duchowienstwom dla udiierzania prichożan ot pianstwa pobuditielnich mier, każdyi raz tot czas że raportowat' mnie.

Graždanskii Gubernator,

ПОЧВІСНІЕВ.